



## Tęsknię za Tobą, W.

### Tango zapominania o nieżyciu

Gdańsk, rok 2020. Skreślam któryś kolejny, dziesiąty dzień flamastrem na ścianie nad łóżkiem. Sprawdzam, czy drzwi pozostają zamknięte, myję ręce, oczy, twarz. Sprawdzam - żyję, oddycham, czuję. Beznamiętnie zaczynam dzień od nowa, zapominam.

Kolejno: Zasypiam. Śnię. Tęsknię. Tęsknię za możliwościami życia, rozwoju, samorealizacji. Tęsknię za Tobą. Gdzie są moje powody do radości, uczucia? Nie mam dla kogo wstawać, ubierać się, starać. Nie przemierzam już kilometrowych odległości, by Ciebie odwiedzić. Nie mogę zobaczyć naszych przyjaciół. Pozbawiono mnie możliwości poznania wszystkich Twoich tajemnic i zakamarków. Całym sobą dawałeś mi schronienie, którego potrzebowałam, a także ład i stabilizację, których niestety wcześniej nie dostrzegałam. Wtedy czułam, że gdzieś przynależę, że jestem akceptowana.

I tak mijają mi kolejne dni.

Leżę. Myślę o naszym pierwszym spotkaniu. Byłeś taki wielki, nowy, nieznany. Szklany i monumentalny. Nie wiedziałam, czy w ogóle podołam i czy mnie zechcesz. Bałam się, że mnie wyśmiejesz, małą, prawie niewidzialną. Pamiętam, jak w końcu udało mi się Ciebie traktować z mniejszą dawką nieśmiałości i strachu. Patrę na książki, które mi dałeś. Na zaznaczone strony, które mi tłumaczyłeś. W uszach słyszę twój śmiech. Z mojego gardła on się już nie wydobywa.

Śpię. Oczami duszy widzę naszą pierwszą randkę, spacer po błoniach, szelest liści i zapach zimy. Ty odbierający ode mnie szalik, ja wchodząca w Twoje objęcia. Mimo bieli wszędzie wokół świat dla mnie zaczął nabierać kolorów.

Padam. Nie mogę się skupić, funkcjonować, dawne sprawy przestały mieć dla mnie znaczenie. Mam wrażenie, że tęsknię za życiem, którego nie ma i za światem, który już nie istnieje. Co jakiś czas brudzę i myję stopy do białości. Szoruję i szoruję, aż tworzą się małe, niewidzialne rany mojego niebytu. Te nogi miały mnie zaprowadzić do Ciebie, więc ćwiczę chodzenie cały czas, aby mieć siłę na ponowne spotkanie.

Krzyczę. Co jakiś czas dostaję obłądu, jakbym znalazła się w potrzasku, choć wiem, że faktycznie w nim jestem. Błądzą korytarzami wspomnień o nieskończonej miłości.

Płacę. Kapią mi z oczu łzy bezsilności i strachu. Nie ma Ciebie już. Nie wiem, czy w ogóle jeszcze będziesz. Mieszam samotność z brakiem bezpieczeństwa. Wiem, jak jest, wiem też, jak być powinno. Przeżywam dominujące i obezwładniające poczucie bezradności. Kompensacja czasu nie niweluje zamknięcia. Popadam w rutynę znużenia, błędne, toczące się koło metafizycznej udręki, od której nie mam jak uciec, nie mam też jak jej dogonić.

Tęsknię. Tę tęsknotę bym porównała do momentu, jak się w Tobie zakochałam. Jestem teraz taka podatna na urazy, bezbronna, niezbyt sprawna intelektualnie. Czuję, że tracę poczucie rzeczywistości. Na każdym kroku dostrzegam postawę dramatycznego rozdarcia pomiędzy znanym mi światem a tym, co jest poza nim. Tu rządzi strach, groza przemijania, gonitwa za czasem, jak i rozdzierające momenty stagnacji, braku perspektyw, chaosu psychicznego. Ale wiem, że tęsknota nie jest najlepszym doradcą. Muszę nauczyć się żyć dalej, od podstaw poznawać świat, zauważać ludzi.

Wątpię. Minęło kilka miesięcy, zmieniły się pory roku, dni zlewają się w jedną bezkształtną masę. Nie uda mi się jednak żyć bez tęsknoty, gdy doczesność jest marnością. Integralna część ludzkich doświadczeń, jaką jest odczuwanie bólu i tęsknoty, nieustannie

przypomina mi o nietrwałości wszystkiego, co znałam i kochałam. To jest takie bezrefleksyjne życie w niebycie, życie bez zasad i wiary. Świat zdewaluował i zdegradował wartości, którym byłam wierna. Do tego dochodzi zaraza, równa pandemii, jaką jest szerząca się na szeroką skalę znieczulica i zniechęcenie. Świat znowu zdaje się być pozbawiony kolorów.

Stoję sama pośrodku pokoju, mojego małego świata, który nieudolnie próbuję uczynić domem. Niewidzialna kurtyna oddzieliła mnie od Ciebie, przez co jeszcze bardziej wzmacnia się Twoja nieobecność. Jak to możliwe, że czuję się kompletnie wyobcowana w świecie paradoksalnie pełnym ludzi? Czasami żałuję, że nie poddałam się lobotomii. Teraz wszystko jest tak nieprzewidywalne, tak bardzo obce, tak bardzo puste. Ogarnia mnie paraliż bólu.

Może zgodzisz się ze mną? Przypadek sprawia, że nie znamy praw, jakie kierują światem i losem. Z tego wynika, że naszym spotkaniem rządziło fatum. U mnie najpierw pojawił się stan zaprzeczenia, wręcz buntu, kiedy nastąpi stan, w którym się z tym pogodzę? Człowiek, buntując się przeciwko światu, nie daje sobie czasu na zrozumienie i zaleczenie ran, można więc wnioskować, że buntuję się przeciwko sobie?

Podjęmuję próby zrozumienia rzeczywistości, ale to mnie przerasta. Gdzie przekonanie o nieograniczonej mocy człowieka? Dlaczego nie jestem już w stanie burzyć ograniczeń i przewycięzać własnych słabości? Nie ma już rzeczy trwałych, nie ma Ciebie, nie ma nas. Utraciłam schronienie, które zabezpieczałoby mnie przed bezładem. Nieustannie nasila się we mnie wrażenie, że oddzieliła nas próg kilku światów – tego, który był, tego, w którym jesteśmy i tego, nad którym zastanawiamy się, czy chcielibyśmy w nim żyć.

Gubię się w pokoju jak w labiryncie, w mikroświecie, w którym rządzą oddzielne prawa. W więzieniu, które znam i którego nie lubię. Już nie wiem, czym jest jawa, bo tak często śnię i marzę. Patrzę w prawo - tańczyliśmy w deszczu, śniegu, promieniach słońca i zieleni. Zachwycałam się z Tobą życiem, tym dionizyjskim rytmem dnia, kochałam codzienność. Rzeczywistość zmieniała się cały czas; dynamicznie i nieustannie podlegała fluktuacjom, a mimo to my odgrywaliśmy nasz taniec dzień w dzień. Obiecałeś mi, że będziemy razem. Teraz to, co widzę, nie daje mi żadnej radości. Patrzę w lewo - nic. Chyba powoli staję się anonimową ofiarą nowej normalności, w tym i własnego szaleństwa.

Pytam. Pytam o sens świata, rdzeń ból i ulotność szczęścia. Pozostał mi już tylko czas, zniwiedza bardzo duża ilość wolnego czasu, który jeszcze niedawno wydawał się być wręcz na wyczerpaniu, gdy zabiegani, pokonywaliśmy kolejne pułapy pierwiastka życia. Teraz jestem taka osamotniona, wręcz ubezwłasnowolniona. Uczę się żyć na nowo, na nowo z moimi planami, z lękami, z relacjami między ludźmi. Myślisz, że ten czas i związane z nim cierpienia i obawy to moja kara? Nieunikniona, gorzka kara? Co z nią zrobić, gdy w tej próżni nie mam do kogo się zwrócić, kogo zapytać. Nie wiem, jak powstrzymać moją drogę ku zatraceniu i powstrzymać ułomną kondycję świata.

Znów to robię. Myślę. Jest ciemno a ja jestem rozdarta. Może uznaliby nas za bohaterów tragicznych czasów, w których przyszło nam żyć? Czy stoimy obecnie przed jakimś wyborem, który zadecyduje o naszym dalszym życiu? A może tak naprawdę nigdy taki wybór nie był nam dany? Przeważnie rzeczywistość jest w pewnym sensie ładem, czy to etycznym, społecznym, psychologicznym. Mamy winę, mamy karę. Ale teraz świat nie ma składu, nie ma zrozumienia. Ja nie wiem, dlaczego przyszło nam cierpieć i jaka kara czeka za winy, których nie popełniliśmy. Nie da się postępować logicznie w sytuacjach absurdalnych. Czuję się osaczona, bo nie rozumiem, a nie rozumiem, bo nie dane mi jest dokonanie właściwie żadnego wyboru. Nie wiem, a jednak czuję. Samoświadomość pozwala mi decydować. To wszystko uniemożliwia mi się zbuntować, bo praktycznie nie mam na kogo i na co się buntować. Chyba los każdego musi być tragiczny, bo człowiek wobec wszelkich czekających na niego wymogów, zagrożeń i ograniczeń jest tak samo bezsilny i tak samo niezrozumiały.

Tkwią w tym zawieszonym, dziwnym stanie inercji. Nie wiem, kim będę, jak minie czas, czy jeszcze żyję, czy już tylko wegetuję. Możliwe, że sama ograniczyłam swój byt do praw biologii i fizjologii. Za małym pokojem bez okien jest jakiś świat, ale ja go już nie dostrzegam. Zamazały się wspomnienia, pozostały niezadane pytania. Stoję na uboczu, tęskniąc z dystansu. Szukam na ścianach prawdy absolutnej. Zawodzę. Dlaczego samotnie mam poszukiwać celu własnej egzystencji?

Wycieram okulary, bo oglądam świat przez brudne szkła. A wiem, że on się wali przy mojej ślepotcie, głuchocie, nieludzkiej postawie i milczącej akceptacji. Bo wszyscy tak robimy, tak działamy. Stajemy się coraz bardziej egoistyczni, materialni, bierni. Żyjemy, ale nie przeżywamy. Chodzimy, ale nie uczestniczymy. Nie ma w nas ciepła, zamykamy za sobą drzwi. Niby się obnażamy, bo nie ma tematów tabu, a jednak, bezustannie, się zakrywamy. Te ciężkie warstwy niepokoju i bezsilności przywierają nam do kości, nie pozwalają oddychać. Teraz oprócz materiałowych masek, zakładamy kolejne wewnętrzne maski. Budzimy się tylko chwilowo, jak jest już prawie za późno. Nie dążymy i nie myślimy do przodu. Na pierwszym miejscu mówimy: my, potem inni. Nic dziwnego, że nic nie działa tak jak powinno. Z roku na rok pogłębiają się kryzysy i przepaście społeczne, następuje nieuzasadniony i galopujący chaos, rośnie nieufność ludzi do systemu państwowego stworzonego jakby z papieru. Nowe czasy pokazały, że bez innych osób jesteśmy jeszcze bardziej bezradni, ociążali i poranieni.

Ostateczny triumf powinien należeć do dobra, wrażliwości, pamięci. Do niepodważalnych zasad moralnych. Kiedy ociepliły świat, w którym obecnie jedynym źródłem energii jest ocieplenie klimatu?

Celuję w nicość. Chybiam.

Skreślałam kolejne kreski w pokoju więziennym mojej głowy, w przestrzeni, której chyba nie ma, ale trwa.

Nawet nie zauważyłam, że skończyły mi się flamastry. Przez to w ogóle już nie wiem, jaka jest numeracja czasu.

Nie rozumiem.

Rozumiem.

Dziękuję.

Rozmowa z Tobą uświadamia mi o sytuacji człowieka w świecie, o jego zagubieniu w rzeczywistości, która paradoksalnie zagraża jednostce. Nie ma już zasad, ładu i zrozumienia. Nieustannie, od nowa, przeżywany jest dramat człowieka, który chcąc, nie chcąc, doświadcza alienacji w ruinach świata pozbawianego realnych wartości. Następuje powolna redukcja człowieczeństwa, w zamian pozostaje bezradność, mrzonki transcendencji, osamotnienie wobec ogromu czasu i przestrzeni. Brakuje silnej i zhierarchizowanej struktury, która mogłaby zapewnić bezpieczeństwo i przywrócić stabilną koherentność świata.

Stęsknieni, zmizerowani, zniechęceni szukamy desperacko sił na dalszą walkę o życie, już nie lepsze, ważniejsze czy utopijne, ale o jakiegokolwiek życie, które choć w części będzie dostosowane do ludzi. Gdzie wszyscy będą żyć razem, a nie jakby z boku; gdzie szanowane i przestrzegane są podstawowe prawa człowieka, gdzie mówi się o cierpieniu psychicznym tak samo jak o fizycznym. Teraz dominuje obojętność, samotność i marazm, nowe zła nowej epoki. Przez to funkcjonuje ułuda świata, którego nie ma, a który prowadzi do destrukcji i samozapomnienia. Musimy zapobiegać znieczulicy i przywrócić utracony ład. Nie możemy popadać w pułapki własnych lęków i doprowadzać do tęsknoty.

Dlatego bądźmy aktywnymi uczestnikami zdarzeń, które nas otaczają. Wymagajmy od siebie nawzajem pokory i zrozumienia, odrobiny współczucia i odwagi. Niech każdy z nas reprezentuje sobą aktywną postawę współczesnego człowieka, wobec tego, co dzieje się na świecie. Pozostaje nam sprzeciwić się złu niezależnie od broni, jaka jest stosowana wobec niego. Moralne zaangażowanie jako krytyka wobec zastanego świata powinna przyjąć formę świadomego i celowego działania. Dotychczasowe formy zawodzą, bo współczesności nie da się odbudować za pomocą przestarzałych metod. Mimo że wierność ideałom pozostaje fundamentalna bez względu na cenę, jaką przyjdzie nam za to zapłacić, to musi jednak mieć nowy wymiar, tak aby móc zakorzenić się w nowej, innej rzeczywistości.

Niech to będzie nasza niezgoda na bierność i bezradność. I ratunek na tęsknotę za czasem dawno minionym.

*Błogosławieni osamotnieni, albowiem oni odnajdą sens życia.  
Błogosławieni stęsknieni, albowiem oni udźwigną ciężary świata.  
Błogosławieni głośni, albowiem oni obudzą niebyt.  
Błogosławieni nieszczęśliwi, albowiem oni odkryją nowe formy.  
Błogosławieni aktywni, albowiem oni odbudują ruiny wartości.  
Błogosławieni bezsilni, albowiem oni uratują czas.  
Błogosławieni zagubieni, albowiem oni poprowadzą nowe drogi.  
Błogosławieni bezradni, albowiem oni moralnie odkupią nicość.*

Wyrażam zgodę na wykorzystanie i publikację pracy pt. „Tęsknię za Tobą, W. Tango zapominania o niezyciu” przez Wydział Prawa i Administracji Uniwersytetu Gdańskiego na oficjalnej stronie internetowej oraz w zbiorze opowiadań (publikacja w wersji książkowej, w formie audiobooka i elektronicznej). Jednocześnie – w przypadku publikacji mojej pracy na stronie i/lub w książce – wyrażam zgodę na wprowadzenie do niego niezbędnych poprawek redakcyjnych.